

BĘDZIE LEPIEJ!?

z Bogdanem Łazuką rozmawia Iza Rylska



Iza Rylska: Mam przed sobą gwiazdę, wspaniałego aktora i człowieka, który chyba kocha trochę Wrocław.

Bogdan Łazuka: Kocham Wrocław ponieważ właśnie tutaj udało się ocalić od zapomnienia atmosferę przedwojennego, polskiego Lwowa. My ten Lwów (my – myślę o środowisku artystycznym) nadal bardzo doceniamy. Tam tworzyli niezwykle popularni artyści, wystarczy wspomnieć choćby Szczepka i Tońka. Stamtąd też przyjechał do Warszawy fenomenalny twórca niezapomnianych do dziś piosenek, poeta i komediopisarz zarazem – Marian Hemar. Współczesny Wrocław moim zdaniem wysuwa się do czołówki miast europejskich, proszę tylko popatrzeć na wrocławskie Stare

Miasto – żaden Amsterdam, żadna Lizbona nie jest w stanie go zastąpić. Z Wrocławiem łączy się także fragment mojego prywatnego życia, ponieważ jedna z moich wspaniałych żon, którą do dziś najmilej wspominam i o której nawet moja obecna żona wypowiada się z dużą sympatią, była wrocławianką.

Reżyseruje Pan obecnie w Teatrze Muzycznym – Operetce Wrocławskiej rewię, kabaret – jak to określić, bo tytuł tego przedsięwzięcia – *Będzie lepiej*?! znamy.

Tytuł widowiska jest lapidarny i przekorny jednocześnie – *Będzie lepiej*!?, ale my wcale nie musimy temu dowierzać. Tak jest też w piosence pod tym tytułem *Będzie lepiej albo i nie*. Chciałbym, żeby całe przedstawienie niosło w sobie wiele lekkości, przekory, dobrej zabawy. Cały zespół realizatorów pracuje nad tym, by fabuła była logiczna, zwięzła i na podobnym diapozonie poczucia humoru. Myślę, że nasza wspólna praca zmierza bardziej w kierunku rewi niż kabaretu, zależy nam zarówno na atrakcyjnym obrazie scenicznym, jak i perfekcyjnej interpretacji muzycznej oraz aktorskiej wszystkich utworów.

W przedstawieniu usłyszymy nowe wykonania słynnych szlagierów filmowych i rewiowych lat 20. i 30., w tamtych latach rewia i kabaret były blisko ze sobą związane.

Obecnie kiedy rozmawiamy o kabarecie najczęściej myślimy o kabarecie politycznym. W latach o których pani wspomina, blisko rewii znajdował się na pewno kabaret, ale obyczajowy. Pamiętam jak Marian Hemar, którego miałem zaszczyt poznać osobiście, mówił, że kabaret nie powinien mieć nic wspólnego z polityką i jego twórczość najlepiej to obrazuje. W naszym programie nie mamy raczej materiału na kabaret polityczny, możemy najwyżej zarysować jakiś cień aluzji do sytuacji lokalnych, ale bardziej nam tzn. realizatorom zależy na dowcipnym, wzruszającym, przygotowanym z lekkością widowisku, w którym chcemy wykorzystać ten olbrzymi potencjał talentów jaki tkwi w zespole artystycznym Operetki Wrocławskiej.

Jakiej publiczności dedykuje pan *Będzie lepiej*?! – tej która słuchając melodii swojej młodości będzie miała natychmiast “oczy na mokrym miejscu”, czy młodym, dla których może nazwiska Hemara, Warsa i innych twórców owych lat niewiele znaczą?

Chciałbym żeby każdy z widzów już po usłyszeniu kilku taktów mógł poczuć, że też w przedstawieniu bierze udział. Pokażemy te naprawdę najbardziej znane szlagiery i dla starszych będą one na pewno wspaniałym wspomnieniem z młodości, dla młodszych może odkryciem? To co dawne czasem staje się bardzo znajome i bliskie.

Publiczność zna pana z ról filmowych, teatralnych, kabaretowych i rewiowych. Czy marzył pan o tym, by kiedyś wyreżyserować rewię?

Muszę się przyznać do tego, że wielu moich uznanych kolegów często pytało mnie, kiedy ja nareszcie zajmę się czymś takim, żeby móc przekazać młodym artystom to, czego miałem okazję nauczyć się bezpośrednio od moich mistrzów zawodu.

Miał pan po prostu szczęście jako młody człowiek zetknąć się z takimi znakomitościami jak Kazimierz Rudzki czy Ludwik Sempoliński.

Tak. I poza naszym ukochanym profesorem Luniem (czyli Ludwikiem Sempolińskim) miałem okazję pracować także i pod okiem prof. Bardiniego czy wspaniałej opiekunki mojego roku na studiach – prof. Stanisławy Perzanowskiej, która była przecież głównym reżyserem w Teatrze Nowym u Tuwima. Miałem nawet szczęście – przepraszam za cień megalomanii – być jej ulubionym uczniem. To właśnie m.in. od niej usłyszałem tak wiele anegdot dotyczących życia teatralnego lat międzywojennych i powojennych. Mam nadzieję, że i w naszej rewii, gdzieś w jakimś iluzorycznym tle, w takich niewidocznych gołym okiem didaskaliach obecny będzie duch tych wszystkich niezwykłych osobistości, które współtworzyły polski teatr, także ten rewiowy.